

# Jerzy Sajdak

---

## Stowarzyszenie pomocy mieszkańcowej dla sierot

---

Palestra 29/11(335), 133-135

---

1985

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

do organizowania Oddziału tego Stowarzyszenia w Poznaniu. W tym roku mija dwudziestolecie istnienia tegoż Oddziału, a ja jestem najstarszym stażem i wiekiem jego członkiem. Na comiesięcznych zebraniach wygłaszane są referaty z dziedziny munduroznawstwa i uzbrojenia.

Zainteresowania moje koncentrują się na umundurowaniu wojska polskiego, na jego „barwie”, jak to mundur dawniej nazywano. Nie zapominajmy, że mundur polski był wzorem dla wielu państw europejskich, a nawet zamorskich. Słowo „ułanka” dla określenia kurtki mundurowej oraz słowo „czapka” jako nazwa rogatywki używane były w słownictwie mundurowym różnych języków.

Historia munduru i uzbrojenia jest niewątpliwie częścią kultury światowej, dlatego też w innych krajach, a w szczególności na Zachodzie, szeroko jest rozpowszechniona ta dziedzina wiedzy jako podmiot studiów zarówno profesjonalistów jak i amatorów.

Wśród członków naszego Stowarzyszenia w skali ogólnopolskiej nigdy nie brakło kolegów adwokatów. Wymienić tu mogą adw. Medwicz z Krakowa oraz adw. Jana Majewskiego z Warszawy (zmarłego już, niestety).

Sądzę, że Stowarzyszenie Miłośników Dawnej Broni i Barwy chlubnie spełnia swoje zadanie, zachęcając do zbierania pamiątek wojskowych, do studiowania dziejów oręża polskiego, przede wszystkim jednak przekazując piękne tradycje narodowe młodzieży. Bo przecież — jak mówi chińskie przysłowie — „Naród bez tradycji jest jak roślina bez korzeni.”

*Andrzej Woźnicki*

## 2.

### STOWARZYSZENIE POMOCY MIESZKANIOWEJ DLA SIEROT

W styczniu 1981 r. powstało w Poznaniu z inicjatywy autora tego szkicu i jednego z członków poznańskiej palestry „Stowarzyszenie Pomocy Mieszkaniowej dla Sierot”. Pomysł taki się zrodził z chęci przyścia z pomocą sierotom, wchodzącym w dorosłe życie. Najistotniejszym bowiem problemem młodzieży opuszczającej domy dziecka lub placówki oświatowo-wychowawcze był i jest zawsze problem mieszkaniowy. Młodzież ta nie posiada przecież możliwości finansowych zgromadzenia odpowiedniej gotówki na wkład mieszkaniowy i pozbawiona jest pomocy ze strony rodziny. Ujawniła się więc społeczna potrzeba niesienia daru serca, niesienia pomocy finansowej jako wsparcia w trudnych i przełomowych chwilach życia tych młodych ludzi wchodzących w świat.

Liczba spraw sądowych zarówno karnych jak i rodzinnych oraz opiekuńczych wskazywała już od dawna na nie rozwiązany dotychczas problem społeczny dotyczący młodzieży dorastającej, osieroconej i pozbawionej rodziny. Brak odpowiednich warunków mieszkaniowych i uczucie osamotnienia były najczęściej źródłem demoralizacji i deprawacji tej grupy młodzieży. Te właśnie problem społeczny, dotychczas mało dostrzegany, był bezpośrednią przyczyną powstania Stowarzyszenia.

Zostało ono zarejestrowane w lutym 1981 r., początkowo z zakresem działalności wyłącznie na terenie województwa poznańskiego. Okazało się jednak, że potrzeba społeczna była tak wielka, iż Stowarzyszenie już w pierwszych miesiącach swego istnienia objęło działalnością cały kraj.

Z treści § 5 statutu tego Stowarzyszenia wynika, że celem jego jest gromadzenie

środków finansowych na zakładanie książeczek mieszkaniowych PKO dla sierot i dzieci kalekich oraz niesienie pomocy w nabywaniu przez nich przedmiotów osobistego użytku. Przez sieroty rozumie się nie tylko dzieci pozbawione rodziców, ale również sieroty społeczne. Stowarzyszenie udziela ponadto pomocy w starcie życiowym i w poprawie warunków bytu sierotom, dzieciom kalekim i przewlekle chorym.

Stowarzyszenie zwróciło się do przedsiębiorstw, instytucji, spółdzielni i osób indywidualnych z prośbą o pomoc finansową, by mogło realizować swe cele statutowe. Popłynęły pieniądze, i to nie tylko z terenu województwa poznańskiego, lecz z całej Polski.

Z szeroko zakrojoną pomocą przyszedł Stowarzyszeniu obecny minister Sprawiedliwości dr Lech Domeracki. Stowarzyszenie otrzymuje środki finansowe z orzekanych przez sądy nawiązek przeznaczonych na cele społeczne.

Również prokuratury nakładają obowiązek wpłacania oznaczonych kwot na rzecz Stowarzyszenia przy warunkowym umarzaniu postępowania karnego.

Zakłady pracy przekazują część swoich wypracowanych zysków.

Wpływają też pieniądze z zapisów testamentowych, przekazywane jako ostatnia wola zmarłych.

Wzruszające są datki od wielu osób indywidualnych, składane anonimowo. Jeden z byłych wychowanków domu dziecka, po usamodzielnieniu się i otrzymaniu mieszkania ze środków Stowarzyszenia, przekazał na jego konto część swojej pierwszej pensji.

Społeczeństwo podchwyciło hasło Stowarzyszenia: „I ty też możesz pomóc”. Okazało się, że jest ono czułe na ludzką niedolę i ofiarne.

Pod koniec pierwszego roku istnienia Stowarzyszenia, zgromadzono już przeszło 18 milionów złotych. Pozwoliło to na założenie książeczek mieszkaniowych wszystkim usamodzielniającym się wychowankom domów dziecka i placówek oświatowo-wychowawczych w całym kraju. Podobnie w latach następnych aż do chwili obecnej, pomimo znacznego wzrostu wartości wkładu mieszkaniowego, Stowarzyszenie dwukrotnie w roku rozdziela książeczki mieszkaniowe w różnych regionach kraju wszystkim wychowankom opuszczającym domy dziecka. Dotychczas otrzymało je przeszło 3.500 dzieci. Nie ma obecnie w kraju dziecka-sieroty, które wkracza w nowy etap życia bez książeczki mieszkaniowej.

Dzięki staraniom Stowarzyszenia Centralny Związek Budownictwa Spółdzielni Mieszkaniowej podjął uchwałę, która zobowiązuje spółdzielnie mieszkaniowe do wpisywania na listy przyspieszonego przydziału wychowanków domu dziecka, posiadających książeczki mieszkaniowe. Dzięki takiemu szlachetnemu stanowisku, w terminie 3 lat od chwili opuszczenia domu dziecka wychowankowie mogą już otrzymać mieszkanie spółdzielcze. Na apel Stowarzyszenia wiele spółdzielni mieszkaniowych w kraju przeznacza po jednym mieszkaniu rocznie dla osieroconego dziecka.

W celu zabezpieczenia wpłaconych na imienne książeczki mieszkaniowe wpłat przed ewentualnym wykorzystaniem ich w sposób niewłaściwy Centrala NBP, na wniosek Stowarzyszenia, zezwoliła na umieszczenie klauzul na książeczkach Stowarzyszenia uniemożliwiających pobranie pieniędzy w gotówce.

Realizując dalszy zapis statutowy, Stowarzyszenie zamówiło projekt i wykonanie maszyny do produkcji tabliczek do alfabetu punktowego Brail'a dla dzieci niewidomych. Tabliczki plastikowe stosowane dotychczas okazały się niefunkcjonalne, gdyż ulegały szybkiemu zniszczeniu. Produkowane przez Stowarzyszenie tabliczki są aluminiowe, zapewniają łatwe i trwałe używanie. Tego typu tabliczki nie były

dotychczas wykonywane w żadnym z krajów socjalistycznych. Produkcja ich wzbu-  
dziła zainteresowanie krajów sąsiednich.

Dzieciom niewidomym Stowarzyszenie wręczyło przeszło 300 radiomagnetofonów,  
200 maszyn do pisania oraz przeszło 1000 tabliczek do alfabetu punktowego. Dzie-  
ciom głuchym przekazano ponad 800 aparatów słuchowych.

Stowarzyszenie nawiązało kontakty z zagranicznymi producentami elektronicz-  
nych aparatów słuchowych w celu zapewnienia dzieciom niesłyszącym otrzymanie  
takiej aparatury.

Z myślą o dzieciach kalekich projektuje się wózek o napędzie elektrycznym,  
dotychczas u nas nie produkowany.

Inicjatywa i dostrzeżenie istotnego problemu człowieka pobudziły szeroko ofiar-  
ność społeczną i zaowocowały znaczącymi osiągnięciami.

*Jerzy Sajdak*

### 3.

## ZE WSPOMNIENIŃ Z PRAKTYKI ADWOKACKIEJ (Adwokacka porada życiowa)

Wszystko zapowiadało się normalnie. Zwykły dyżur w biurze Zespołu Adwo-  
kackiego. Po załatwieniu kilku klientów oczekiwałem na wejście następnego. I wte-  
dy stanęła na progu skromnie ubrana kobieta. Jej przerażona mina i zachowanie  
się wskazywało na to, że wiele musiała przeżyć, zanim zdecydowała się przyjść  
do Zespołu Adwokackiego. Potwierdzało to wyraźnie jej wahanie na progu gabi-  
netu.

Na moje życzliwe zaproszenie siadła na brzegu wskazanego krzesła i ciężko  
westchnęła. Jedną ręką przyciskała torebkę do kolan, a drugą oparła o biurko.  
Kiedy spostrzegła mój wzrok skierowany na rękę, zwinęła palce w kłębek, cho-  
wając nawet kciuk do środka dłoni.

Ponieważ widziałem, że szuka słów, jak by zacząć rozmowę, mogłem się jej  
przypatrzeć dokładnie.

Nie była pierwszej młodości, ale wyglądała na starszą, niż była chyba w rze-  
czywistości. Tylko duże oczy niebieskie, bardzo ładne, kontrastowały z całą za-  
niedbaną postacią, z tą skuloną ręką, z włosami w nieładzie i zmiętą sukienką.

Musiałem przerwać milczenie.

— Z jakim to kłopotem trafiła pani do mnie, w czym mógłbym pani pomóc? —  
i uśmiechnąłem się przy tym. Chciałem jej dodać odwagi, zachęcić do rozmowy.  
Ujrzałem jakiś błysk w jej ślicznych oczach, którymi wydawała się dziękować za  
to, że nie odezwałem się urzędowo, sucho.

— Bo... proszę pana — mecenasie — znalazłam się w sytuacji bez wyjścia... nie  
wiem, co robić — zatrzymała się bezradnie.

— Proszę bardzo, proszę mówić szczerze. Żeby coś zaradzić, muszę znać pani  
ból, pani troskę.

— Otóż — zaczęła cicho — mój mąż... po piętnastu latach pożycia oświadczył mi,  
że wnosi sprawę o rozwód, że ma mnie dosyć. Dlaczego on chce to uczynić? Prze-  
cież w niczym nie zawiniłam!

— Czy państwo macie dzieci?